

Życ, czy kontemplować życie? Monika Malessa-Drohomirecka o powieści Claudio Magrisa „Inne morze”

„Inne morze” to właściwie esej – pisarz w tym gatunku czuje się chyba najlepiej. Skupił w tym krótkim utworze całe spektrum zagadnień – rozważania o czasie, o tożsamości człowieka nowoczesnego, ideologiach XX wieku (nazizmie i komunizmie) i ich wpływie na jednostkowe losy – pisze Monika Malessa-Drohomirecka w recenzji powieści Claudia Magrisa

*Należy kształtować siebie na zasadzie redukcji.(...)
To jest właściwa droga a nie jakaś tam tropikalna bujność drzewa.
Claudio Magris, „Inne morze”*

Kanwę *Innego morza* Caludia Magrisa stanowi los trójki przyjaciół: Enrico Mreule, Carla Michelstaedtera i Nino Paternolli. Był rok 1914. Gorycja leżała jeszcze w granicach imperium habsburskiego. Carlo, Enrico i Nino nie byli typowymi absolwentami tamtejszego gimnazjum. Na poddaszu w domu Nina czytali starożytnych Greków, ale także Schopenhauera; dyskutowali z równym zapałem nad tekstami Ewangelii jak i Upaniszadami, spierali się o Ibsena i Tołstoja. Lektura Homera w oryginale była dla nich czymś naturalnym i nieodzownym tak, jak wspólne kąpiele w Adriatyku, wylegiwanie się na plaży, spotkania z dziewczętami:

(...) w antycznej grece opowiadali sobie swoje myśli, codzienne wydarzenia, jak historię Carla z psem, tłumacząc je potem dla żartu na łacinę.

Carlo Michelstaedter to postać autentyczna – włoski filozof, matematyk i poeta żyjący w latach 1887 – 1910, autor *Perswazji i retoryki (Persuasione e rettorica)* inspirowanej myślą buddyjską. Zginie śmiercią samobójczą w wieku 23 lat już po wyjeździe Enrico Morelli do Argentyny. Nino Paternolli, który odwoził Enrico na statek do Triestu na miejscu przeżyje hekatombę I wojny światowej. Przyjaźń młodzińców trwała jeszcze, gdy Enrico zdecydował się na wyjazd. Czy była to decyzja spontaniczna, czy też konsekwencja dzielonych wspólnie z przyjaciółmi przekonań ?

(...) na poddaszu wydarzyło się coś prostego i ostatecznego, nieodwołalne wezwanie, jasne i wyraźne jak dni, w czasie których kąpali się albo puszczali kaczki nad Isonzo (...).

Przykładem takiego sterowania swoim losem był dla Enrico profesor Richard von Schubert- Soldern. Zrezygnował z uniwersyteckiej kariery w Lipsku i osiadł w prowincjonalnej Gorycji, gdzie uczył historii, geografii i filozofii. Nie gromadzić, lecz ograniczać swoje potrzeby, nie wytyczać sobie żadnego celu, niczego nie „zdobywać” i nie „realizować” . Dlatego trzeba zostawić rodzinne miejsce, opuścić przyjaciół.

Gdzie trzeba pojechać, aby być kimś takim, jak Schubert – Soldern do Gorycji czy do Patagonii, gdzie znaleźć miejsce, w którym nic się nie dzieje?

To pytania, które Enrico stawia sobie będąc już na statku płynącym do Ameryki. On sam rozpocznie życie na patagońskiej pampie. Przemierzy ją wzdłuż i wszerz przepędzając stada bydła. Będzie żył na pustkowiu, szalas zastąpi mu dom, przejeżdżające czasami karawany będą jedyną “rozrywką”. Liczy się bowiem czas teraźniejszy, chwila obecna – tylko ona jest egzystencją autentyczną. Projektowanie przyszłości wynika z popędu ku śmierci – pisał Carlo Michelsteadter. Enrico przyjął bez wahania tę filozofię. Czy wybrana droga potwierdzi jej słuszność? Patagońskie życie Mreule wypełniały egzotyka i romantyczny polor, ale nie one stanowiły istotę tego doświadczenia. Ważne było przesłanie, którego prawdziwość chciał Enrico niejako odczuć na sobie, potwierdzić swoim życiem,

(...) filozofia, bezwzględne umiłowanie mądrości oznacza widzenie rzeczy dalekich, jakby były bliskie, wyrzeczenie się chęci przywłaszczenia ich sobie, bo rzeczy po prostu są, w wielkim spokoju bytu).

Niewiele mu potrzeba, by zaspokoić wymagania ciała. Ale musi być przy nim *Król Edyp*, *Orestes*, *Elektra* i podręczniki do greki. Dnie spędza na koniu. Ale nocą w namiocie powraca do książek, notuje, kreśli. „Perswazję i retorykę” zna prawie na pamięć.

(...),krzyczy czasami na bydło, żeby się nie pogubiło, silne zwierzęta o brązowych i ciepłych grzbietach falujących na bezkresnych nizinach jak morze, grzbiety unoszą się i opadają w jednym oddechu, niespokojnym i macierzyńskim, a on pośrodku, na koniu, zagubiony w płonącym wieczorze, który gaśnie, powolny i niezniszczalny.

Żyjąc na pustkowiu w pełni odczuwa jedność z naturą.

(...) ciemność wślizguje się w niebo, drobny, czarny wąż połykający chmury, a potem również słońce i niebo, grubieje jak pyton, zwija się w plamę ciemności, wymazującej wszystko z wyjątkiem oczu krów, błyszczących łagodnie. Enrico zsiada z konia, rzuca się na ziemię, owija w koc i od razu zasypia.

Wyjazd z rodzinnego miasta i opuszczenie Europy oznaczały odcięcie się od tego, co stanowiło esencję jego bytu, pozbawienie siebie oparcia w mikroskopijnej wspólnoty. Czym była ta decyzja – to pytanie pobrzmiwa niemo w ciągu całej narracji. Prowokacją wobec rodziny? Praktyczną wykładnią poglądów wyłożonych przez Carla? Buntem wobec mieszczańskiego świata? Sprzeciwem wobec dyktatu cywilizacji? Manifestacją wolności, indywidualizmu?

Pewnie była po trosze tym wszystkim, choć idea życia chwilą terażniejszą, bez zabezpieczania sobie przyszłości sformułowana przez Carla w „Perswazji i retoryce” dominuje w myśleniu Enrico. Uważa siebie nieomal za jego wyznawcę, a jego książkę za arcydzieło. Przyjaciele przyjęli jego decyzję z respektem – zaimponował im.

Jednocześnie oczekiwali od niego „największej intensyfikacji naszego życia” (s.30). Tymczasem temperament Enrico nie predestynuje go do szukania wrażeń, wytyczania celów, on nie ma ambicji, by być kimś innym niż jest. Między przyjaciółmi rodzi się jakiś rozdźwięk.

On potrafi redukować rzeczy, a nie pomnażać je; czemu żądają od niego czegoś, do czego nie jest stworzony - zastanawia się po kolejnej lekturze listu od Carla.

Przyjaciele uwznioślają jego decyzję, nad interpretują, być może dopisują to, co sami chcieliby w postawie Enrico widzieć. Dostrzegają w nim kogoś, kto odważył się wcielić w życie swe ideały:

Byliśmy tobą bezwzględnie zafascynowani... poznaliśmy, co znaczy pewność i godność... ludzie i rzeczy nabrały znaczenia w związku z tobą... ty, Rico jesteś kimś, kto ma w sobie wyższą siłę, niczym święty spokojny i pewny siebie w obliczu życia i śmierci... wskazałeś nam drogę ku właściwej ocenie wszystkiego - pisał żarliwie Carlo.

Jednak słowa te „padają jak strzały w pustkę”. Rico gorzko ironizuje: *Święty w Patagonii? (...) jest tylko wydrążoną formą, śladem czegoś, co zostało mu odebrane.*

Enrico nie draży słów przyjaciół jakby chciał o nich zapomnieć. Sprzyjają temu spartańskie warunki życia. Gdy brakuje wody – do źródła prowadzi go złapany na łąso dziki koń. Czasami to zawodzi i Enrico musi ugasić pragnienie jego krwią. Nauczył się też żuć pozbawione smaku mięso bez soli, smakuje mu ciepłe jeszcze krowie

mleko czerpane z wiadra. Nie lubi hałasu i zgiełku miasta. Gdy zapadł na szkorbut zmuszony był mieszkać w mieście, ale gdy tylko zdrowieje ucieka z Buenos Aires na step. Jednak powtórny atak choroby, ogólne osłabienie powodują decyzję o powrocie do Europy. Czy powrót do cywilizacji po dwunastu latach koczowniczego życia jest przyznaniem się do słabości, do porażki? Ominęła go I wojna światowa. Gdy wrócił Gorycja leżała już po stronie Włoch. Jednak Enrico nie interesuje się światem zewnętrznym – polityka go nie obchodzi. Podejmuje pracę nauczyciela. Zaczyna mieć wątpliwości – może wyjazd nie był potrzebny, by żyć chwilą obecną? Rico nie może się odnaleźć w swoim mieście. Od obecnych mieszkańców (Nino i Carlo nie żyją) dzieli go doświadczenie wojny. Jemu obce – w nich tkwi dotkliwie jak drzazga. Nie rozumieją się. Enrico wraca do swych lektur, na nowo czyta książkę Carla Michelstaedtere'a:

Perswazja (...) to zdolność przeżywania w pełni każdej chwili, bez poświęcania jej dla czegoś, co ma dopiero nadejść i czego oczekuje się niecierpliwie, marnując w ten sposób życie na oczekiwaniu, aby minęło jak najszybciej.

Uświadamia sobie, że jeden z ich trójki właśnie Nino Paternolli, uniknął tej pułapki. Prowadził spokojne, przeciętne życie cieszył się miłością bliskich. Nie musiał opuszczać swego miasta by docenić urodę każdej chwili.

Nie potrzebował romantycznych ucieczek ani tym podobnych błazeństw, wielkoduszne życie było z nim w miłości do jego Piny i dwóch córek, do przyjaciół, w przyjemności jaką czerpał z prowadzenia księgarni na Piazza Grande.

Enrico odwraca się od życia, takim jak je pojmują większość ludzi. Ucieka przed zgiełkiem Gorycji i instaluje się w małym domku na w Salvatore na półwyspie Istria. Nie potrzebuje mebli – wystarczą skrzynki, które pełnią rolę stołu i siedzisk. Nie ma radia. Światło lampki oliwnej, którą dziedziczy po Carlu zupełnie wystarcza. Redukuje swoje potrzeby – wędrówka brzegiem morza, żeglowne, książki wypełniają mu czas. Nawet gdy się starzeje nie zmienia przyzwyczajęń.

Może jednak trzeba wyrzec się nie tylko daremności sukcesu, lecz wszelkiej woli, nawet woli czynienia dobra (...) nawet potrzeby wartości, bo wszelka potrzeba niszczy teraźniejszość...?

* * * *

W niewielki objętościowo tekst *Innego morza* wpisanych jest kilka motywów w obecnych w twórczości eseistycznej Carla Magrisa. Jednym z nich jest filozofia podróży. Motyw często przywoływany w literaturze. Magris oplótł wokół niego swe rozważania zawarte w zbiorze esejów pt. *Dunaj*. Wielka podróż Enrico bohatera *Innego morza* jest również osią tego utworu. Autor przywołuje powszechnie znaną myśl, że wyjechać to tak jakby umrzeć, wyzbyć się części siebie. Ale w *Dunaju* rozszerza znaczenie tego pojęcia pisząc, że nieistotny jest cel podróży, gdyż jej celem jest ona sama – „podróżuje się by podróżować”. Znowu króluje teraźniejszość i pobrzmiewa myśl Carla Michelstadera. Nie zgodził by się z nim zapewne Bergson a za nim filozofowie, którzy koncepcję czasu oparli na przekonaniu, że czas teraźniejszy właściwie nie istnieje jest tylko przeszłość stale obecna w naszej pamięci. Nawet Enrico, który co prawda nie interesuje się przyszłością wraca do przeszłości, do

dni spędzanych z przyjaciółmi młodości. W podróży możemy zmieniać tożsamość, podawać się za kogoś innego. Być może – pisze Magris – pisarz korzystając z przywileju kreowania świata także odgrywa różne role?

Drugim wyzwaniem jest literatura. Uzależnić swój los od literatury to powtarzać trop, którym przeszli już inni, to także skazywać się na życie na niby, bojąc się tego prawdziwego. Czy Enrico, uciekając przed powszedniością życia, przed obowiązkami, redukując swoje życie do refleksji tak naprawdę nie uciekł od prawdziwego życia? Być może zaczyna uświadamiać to sobie po powrocie do Gorycji, gdy poznaje losy rówieśników, którzy wytrwali na swym miejscu.

Ten, kto boi się porażki i nie potrafi jej zaakceptować wycofuje się w literaturę, w zakamarki papieru, co pozwala bawić się zaledwie widmem porażki, (...) flirtować z nią (odsuwać w przyszłość).

Ten passus z *Dunaju* można potraktować jako krytyczny komentarz do postawy Enrico, dla którego „prawdzie życie” zawarte było w księgach. Uważał on przecież, że lepiej jest

(...) zrezygnować z eksponowania własnej osoby i oddać się na usługi cudzych słów a (...) czytanie więcej jest warte od pisania.

* * * *

Wydawca w nocy wydawniczej napisał, że historię Enrico można między innymi odczytać „także jako romans, opisujący niezwykle, pełne przygód i namiętności życie głównego bohatera”. Taka wykładnia tej skromnej objętościowo książeczki wydaje się być mało uzasadniona. Czy rzeczywiście celem Enrico jest wielka przygoda w Patagonii? To raczej test czy podoła wymaganiom życia chwilą. Nie przeżywa tam również żadnych miłosnych perypetii. Spotykane kobiety to Indianki przyzwyczajone do płatnej miłości. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży bydła nabierał na jedną noc prawa do ich ciał. Nie pamiętał ich twarzy, nie pytał o imiona - zaspakajał tylko naturalny popęd. Enrico zdaje się być wyzbyty wszelkich namiętności. Pozwala swemu życiu przepływać leniwie minimalnie w nie ingerując. Wielka podróż była zarazem wielką lekcją pokory. Chciał nadać swemu losowi inny bieg, wyróżnić się, sprzeciwić biegowi rzeczy. Tymczasem okazało się, że nie trzeba opuszczać swego małego świata – przycupniętego nad morzem miasteczka - by żyć pełnią życia.

Czy w młodości kochał się w którejś z koleżanek? Może w siostrze Carla? Po powrocie wiąże się na krótko z kobietą, która jednak nie była w stanie żyć bez światła, radia i mebli. Odeszła. Druga przyjaciółka, Linia była z nim już do końca. Mało wymagająca i cierpliwa. Enrico nie przywiązuje większej wagi do towarzystwa kobiet. Trudno tu mówić o romansach i namiętności. Przeciwnie odnosi się wrażenie, że bohater – wyznawca stoicyzmu - pozwala życiu biec leniwie o nic się nie starając, niczym się nie emocjonując, nie zabiegając o niczyje względy. Gdy nadciąga faszyzm i jego obecność daje się odczuć nawet na Istrii. Enrico nie ucieka. Zostaje. Ale wcale nie dlatego, że jest odważny.(...) on się boi, boi się zostać, a jeszcze bardziej wyjechać.

Nie, nie jest bohaterem.(...)bohater musi zwyciężyć, a zwycięstwo to oszustwo, jakaś łzawa historia.

Nie można także mówić – jak chce wydawca – o wartkiej akcji. Wydarzenia patagońskie to tylko wspomnienia, dowiadujemy się o nich z okruczeń pamięci, napomknien, anegdot przytaczanych na użytek goryckiego towarzystwa, w którym Enrico po powrocie krótko przebywał. Są wypłowiałe i wydobywane od niechcienia z pamięci, czasem tylko lekko podrasowane dla większego efektu. Enrico jest typem antybohatera. Przemija wędrując po plaży, paląc papierosy, łowiąc ryby, które Linia przyrządza na obiad. Przemija nie buntując się przeciw przemijaniu. Niczego nie oczekuje. Nie zakłada rodziny. Wielokrotnie podkreśla, że nie lubi dzieci. Zdaje sobie sprawę, że nie pasuje do cywilizacji, która nadmiarem instytucji, konwencji i zasad ukrywa wewnętrzną pustkę.

Czy jest szczęśliwy? Można raczej powiedzieć, że nie jest nieszczęśliwy. Nawet morze obiecując szczęście, *skłania do poszukiwania sensu, a przecież każde poszukiwanie burzy szczęście.*

W takim razie co się liczy? Lektury i język, w którym są wyrażone? Nie każdy jest na tyle precyzyjny, by oddać istotę rzeczy. Enrico jest przekonany, że tylko dwa języki dotykają niewyrażalnego – greka i język niemiecki - *jedyne, w których można zapytać, gdzie wszystko się rodzi i ginie.*

Inne morze Claudia Magrisa to właściwie esej – pisarz w tym gatunku czuje się chyba najlepiej. Skupił w tym krótkim utworze całe spektrum zagadnień – rozważania o czasie, o tożsamości człowieka nowoczesnego, ideologiach XX wieku (nazizmie i komunizmie) i ich wpływie na jednostkowe losy. Pyta o sens pracy pisarza i podejmuje zagadnienia filologiczne. A przede wszystkim sprawdza – na losach Enrico – filozofię Carla Michelstaedtere'a. Inspirowana myślą buddyjską próbowała ona wyjść naprzeciw zagubieniu człowieka w nowoczesnym, niepewnym świecie zawieszonym między dwoma wielkimi wojnami. Ale koncepcja, by poprzez kontemplację opanować nieodgadniony żywioł, jakim jest życie znana jest od starożytności. Autor śledzi, czy próba zastosowania jej na progu XX wieku ma szansę spełnienia. Bohatera można przecież postrzegać całkiem inaczej – jako egoistę, który w literaturze i filozofii znalazł usprawiedliwienie dla swojego „pustelniczego” stylu życia – w gruncie rzeczy wygodnego, bo zrzucającego obowiązki i odpowiedzialność za siebie na innych.

Dla Enrica nie ma granic, państwa i narody są niepotrzebne. Jedyłą jego ojczyzną jest literatura i filozofia oraz języki starożytności. Kontemplacja świata ma starczyć za cały świat.

Monika Malessa-Drohomirecka